

Karuzela szczęścia



Staramy się o dziecko, jest ciąża, jest poród, zaczyna się! Teraz to się dopiero zaczyna! Dzieciaty znajomy nazwał to uczucie karuzelą szczęścia i uważam, że to świetne określenie. To taka karuzela, z której szybko nie zejdziesz, a od natłoku wrażeń kręci Ci się w głowie. Chcąc nie chcąc, kupiłeś ten bilet lub ktoś Ci go kupił, wsiadłeś i jedziesz. Nie wiesz gdzie, masz wręcz wrażenie, że kręcisz się w kółko, że stoisz w miejscu, że wciąż wracasz w te same miejsca.

Niby nabyłeś już jakąś mądrość, a tu kolejne wydarzenie kompletnie wyprowadza Cię z tej świeżo nabytej równowagi i zakłóca harmonię aż do momentu, kiedy znowu będzie Ci się wydawać, że wszystko wróciło do normy. A figę! Tak dobrze to nie ma i nigdy nie będzie.

Przecież przyszedłeś na wesołe miasteczko dla przyjemności, a teraz zadajesz sobie pytanie po co Ci to było?

Po co ta cała adrenalina, zawroty głowy, nudności? Nie ma odpowiedzi. Jedni powiedzą, że dla satysfakcji, dla spełnienia, inni, że dla poczucia totalnej radości i szczęścia, może dla tych wszystkich uczuć naraz? Tak jest – dla całej lawiny uczuć – pozytywnych, czasem negatywnych, ale nigdy neutralnych, obojętnych. Może być Ci ciężko, możesz płakać, możesz też się śmiać i krzyczeć z euforii, ale o dwóch rzeczach pamiętaj zawsze: na tej karuzeli nie jedziesz sam, a kiedy z niej zejdziesz, nic już nie będzie takie, jak wcześniej.